

031/1902

# PORADNIK JĘZYKOWY

1902. Nr. 1.

ROCZNIK II.

»Poradnik Językowy« wychodzi z początkiem każdego miesiąca z wyjątkiem miesiąca sierpnia i września (a więc rocznie 10 numerów) w objętości 1 arkusza, formatu niniejszego prospektu.

## Prenumeratę

na »Poradnik Językowy« przyjmują wszystkie księgarnie w kraju i za granicą.

Dla wygody Szanownych Prenumeratorów urządziliśmy

**ekspedycje „Poradnika Językowego“**

w Krakowie w księgarni D. E. Friedleina (Rynek główny, 17).

w Poznaniu w Księgarni Polskiej (W. Tempłowicza);

w Warszawie w księgarni E. Wendego i S-ki (Krakowskie Przedmieście, 9)

do nich prosimy się zwracać z prenumeratą, ponieważ

*Redakcja „Poradnika“ prenumeraty nie przyjmuje.*

## Prenumerata na cały rok wynosi:

|             |               |                                     |               |
|-------------|---------------|-------------------------------------|---------------|
| w Krakowie  | 2 k. 50 h.    | — na prowincyi z przesyłką pocztową | 3 k.          |
| w Poznaniu  | 2 m. 50 f.    | — » » »                             | 3 m.          |
| w Warszawie | 1 rs. 50 kop. | — » » »                             | 1 rs. 80 kop. |

Ze względu na cel pisma i na cenę niestetychanie niską prosimy uprzejmie Szan. Czytelników, aby nam w kołach swych znajomych zyskiwali jak najliczniejszych prenumeratorów.

ADRES REDAKCYI: KRAKÓW, UL. KARMELICKA 22.

Treść numeru na odwrotnej stronie.

## TREŚĆ:

|   | Str. |
|---|------|
| I. NIECO O ROZWOJU JĘZYKA NAPISAŁ J. CZUBEK                     | 1    |
| II. ZAPYTANIA I ODPOWIEDZI . . . . .                            | 6    |
| Z GŁOSOWNI . . . . .  | 6    |
| ZE SŁOWOTWÓRSTWA . . . . .                                      | 6    |
| Z ODMIANY . . . . .   | 8    |
| ZE SKŁADNI . . . . .  | 8    |
| III. ROZTRZĄSANIA . . . . .                                     | 11   |
| IV. SKARBONKA . . . . .   | 14   |
| V. KROTOCHWILE JĘZYKOWE . . . . .                               | 15   |
| VI. NOWE KSIĄŻKI (K. DRZEWIECKIEGO POZĄTKI GRAMATYKI) . . . . . | 16   |
| VII. KORESPONDENCYA REDAKCYI . . . . .                          | 16   |

### Spis wyrazów i zwrotów objaśnionych w nrze 1.

|                                | Str. |                                 | Str. |
|--------------------------------|------|---------------------------------|------|
| Bicykl = kółko . . . . .       | 14   | Obserwować = uważać? . . .      | 14   |
| blejtram = krosno . . . . .    | 14   | owad czy owada widzę? .         | 9    |
| Charakter pisma = rzut pisma   | 14   | Pantofle = chodaki . . . . .    | 14   |
| Desinfekcyja, dyzenfekcyja czy |      | personel czy personal? . .      | 6    |
| dezynfekcyja? . . . . .        | 6    | Rabski czy rabezański? . . .    | 8    |
| deszcze czy dżdże? . . . .     | 8    | reflektować = mieć wzgląd? .    | 11   |
| Filharmoniczny czy filharmo-   |      | »robić wrażenie« to źle? .      | 12   |
| nijny? . . . . .               | 7    | Sług czy sługi więził? . . . .  | 9    |
| Grzyb czy grzyba niosę? . .    | 9    | spółwyznawca a spółwy-          |      |
| Kamaszki = cholewki . . . .    | 14   | znaniowiec? . . . . .           | 6    |
| karyerowicz = drabinkarz       | 14   | stosowana polska sztuka? .      | 10   |
| kontroler czy kontrolor? .     | 6    | sztylpy = cholewki . . . .      | 14   |
| Miethpartei = najemca czy      |      | szyk w j. pol. dowolny? .       | 13   |
| czynszownik? . . . . .         | 11   | Trzymać z kim, czy być po       |      |
| Naselany czy nasylany? . . .   | 6    | czyjej stronie? . . . . .       | 10   |
| nie miał czasu zebrać z 2.     |      | Wrzesieński, wrześniński, wrze- |      |
| czy 4. przyp.? . . . . .       | 8    | śniński czy wrześniański? .     | 7    |
| nieszpory, w 2. przyp.? . .    | 8    | Zgadzać się na co czy z czem? . | 10   |

---

---

# PORADNIK JĘZYKOWY

ROCZNIK II.

STYCZEŃ, 1902.

Nr. 1.

---

---

I.

## NIECO O ROZWOJU JĘZYKA

NAPISAŁ

JAN CZUBEK.

Początki języka nie są jeszcze dostatecznie wyświetlone. Nauka dotarła dotychczas do trzech pewników, że: 1. pierwotnie słowa powstały jako wyraz uczucia, 2. miały postać samych pierwiastków i 3. posiadały znaczenie zmysłowe. Pierwszy fakt objaśnia nam dziwne napozór zjawisko, że człowiekowi wykształconemu, a przeto więcej rozumującemu, o wiele trudniej utworzyć nowe słowo, aniżeli nie-wykształconemu; tamten bowiem sili się na wynalezienie takiego słowa, któreby zdolne było wyczerpnąć *całą* treść pojęcia, gdy tymczasem prostaczki, podobnie jak pierwotnemu człowiekowi, wystarczy oznaczenie słowem samego wrażenia, jakie przedmiot na nim wywarł.

Liczba pojęć i ich odpowiedników językowych jest w każdym języku stosunkowo szczupła, nie przechodzi bowiem podług Maxa Müllera tysiąca; natomiast liczba pojęć, a więc i potrzebnych na nie nazw jest nieskończenie wielka. Jakże więc tej potrzebie zaradzić? Do tego służą dwa głównie sposoby: jeden, który nazwiemy gramatycznym, drugi stylistyczny. Pierwszy polega na łączeniu w jeden wyraz dwu lub więcej pierwiastków, z których tylko jeden wyraża właściwe pojęcie, a inne w postaci przedrostków i przyrostków oznaczają pewne odcienia i względy. Tworzy to dział gramatyki zwany etymologią lub słowotwórstwem.

Drugi sposób jest zupełnie odmienny. Polega on na tem, że ten sam wyraz przybiera z biegiem czasu coraz inne znaczenia, czyli ta sama forma zewnętrzna mieści w sobie treść odmienną. Można by to porównać z firmą sklepową, której właściciel już się dawno zmienił, ale nazwa firmy pozostała ta sama. Przyczyną tego jest zamarcie twórczości językowej w zakresie pierwiastków, które nastąpiło już gdzieś w czasach przedhistorycznych, gdy tymczasem liczba pojęć ustawicznie się wzmaga i to w sposób nader szybki. Nie



mogąc więc tworzyć nowych pierwiastków, gospodarzy język istniejącym zasobem tak, aby mógł nim wszelkie potrzeby pokryć.

Dzieje się to przedewszystkiem w ten sposób, że język dopatruje pomiędzy pojęciem dawnym a nowym czy to jakiegoś podobieństwa, czy też jakiegoś bliższego związku, i na tej podstawie *przenosi* wyraz z jednego zakresu w drugi. Ileż to np. czasu musiało upłynąć, zanim nasi pogańscy przodkowie zdobyli się na nieznanie im pierwotnie pojęcie niematerialnego ducha! Jakąż mu więc nazwę nadali? Oto dostrzegłszy podobieństwa pomiędzy nim a żywiołem najmniej materialnym ze znanych, powietrzem, nazwali go podobnie jak Grecy i Rzymianie i inne aryjskie narody — powietrzem; wyraz bowiem *duch*, podobnie jak grecki *ψυχή* i łacińskie *animus* i *spiritus* oznaczał pierwotnie to, co dmie, a więc wiatr czyli powietrze (por. dech). Ale stała się rzecz dziwna: wyraz pożyczony niejako z innej sfery pojęć, obarczony niemal gwałtownie innym znaczeniem, traci swoją pierwotną zmysłową treść; przybysz o wyższej kulturze umysłowej, przyjęty gościnnie do chaty prostaka, wypchnął dawnego właściciela i stał się jej nieograniczonym posiadaczem. W ten sposób język się bogacił, ale równocześnie tracił żywioł zmysłowy, czyli plastykę. Wymawiając wyraz »duch«, nic sobie już zmysłowego przytem nie wyobrażamy i trzeba było dopiero talentu Mickiewicza, żeby duchowi pierwotne przywrócić znaczenie:

I do płuc wysłał... cały zapas ducha,  
(Mick. Pan Tad. IV, 665).

Zjawisko to nazywamy *przenośnią*.

Rodzajów przenośni może być bardzo wiele; najogólniej jednak rozróżniamy ich cztery: przenosimy bowiem nazwy rzeczy albo zmysłowych na inne zmysłowe, albo umysłowych na umysłowe, lub wreszcie zmysłowych na umysłowe i naodwrot. Np.:

a) pasek z ogórkami (węzłami) (Mick. Pan Tad. II, 48); łysinę miał w szczerbach (tamże II, 170); piaskowy stóg (pagórek) (Słow. Oj. zadż. 239).

b) forum myśliwskie (Mick. Pan Tad. I, 765); wód z gospodarstwa, (tamże I, 844); w wiecznym pobrataniu (Ujej. Mar. 177).

c) z imion wywabia pamięć spraw wielkich, (Mick. Pan Tad. I, 883); cichy smutek lub cicha radość była gazetą ziemianów, (tamże I, 951); śmierć zgryzła, (Słow. Oj. zadż. 106).

d) brama ..... ogłasza, że gościnną i wszystkich w gościnę zaprasza, (Mick. Pan Tad. I, 39); strzelba, którą zhańbiono, (tamże I, 805); oczy, co żałosną zwilżyły się rosą, (Ujej. Pogrż. Kośc. 10).

Jest jednak jeszcze inna grupa zjawisk językowych, zasadzających się nie na podobieństwie, ale na pewnym zbliżeniu tj. na pewnym

mniej lub więcej ścisłym związku, jaki między rzeczami zachodzić może, takim mianowicie, że za wymówieniem jednego przedmiotu, przychodzi nam na myśl przedmiot drugi, logicznie lub psychologicznie tamtemu blizki. Wyraz np. *obora* przywodzi nam na pamięć to, co się w oborze znajduje tj. owce, bydło i konie:

Najlepiej z wieczora  
Gospodarz widzi, w jakim stanie jest obora,  
(Mick. Pan Tad. I, 244).

Jest to metonimia (*μετωνυμία*, przemianowanie) to jest zamiana nazw takich pojęć, które w ścisłym związku ze sobą zostają. W historycznym rozwoju języka odgrywa metonimia dość ważną rolę; ażeby nadać nazwy pojęciom świeżo zdobytym, posługuje się język obok przenośni także metonimią. Gdyby np. nieśmiertelny nasz bajkopis z XVIII. wieku usłyszał takie zwroty: »kolej budują« lub »wsiadam na kolej« toby się dopiero zdumiał, i może zacytował siebie samego: kolej budują? wsiadam na kolej? »Wszystko to być może, jednakże ja to między bajki włożę«. Całkiem naturalnie; wyraz »kolej« nie miał jeszcze wtedy dzisiejszego znaczenia, gdyż i pojęcia nie było. Dzisiejsze znaczenie wyrazu »kolej« mogłoby się rozwinąć w sposób następujący: Naprzód dopatrzonoby podobieństwa między śladem, jaki za sobą zostawiają na drodze koła wozowe, i przeniesionoby ten wyraz na żelazne szyny; byłyby więc koleje (bo dwie) z dodatkiem »żelazne« dla odróżnienia od dotychczasowych (przenośnia). Następnie obie koleje stopiłyby się w naszym umyśle w jedność wyższego rzędu i z dwóch kolei zrobiłaby się już tylko jedna (synekdocha). W dalszym ciągu tej pracy językowej odkrylibyśmy ścisły związek pomiędzy ową smugą żelazną, a wozami, które po niej się toczą, i nazwalibyśmy je również koleją (metonimia) a wreszcie uduchowiając rzecz całą, i sam wynalazek i praktyczne zastosowanie otrzymałyby nazwę kolei (metonimia); dodatek »żelazny« mógłby wskutek ciągłego używania odpaść (synekdocha). Praca, jak widzimy, dość mozolna i długa, gdyż wymagałaby jednej przenośni, dwóch metonimij i dwóch synekdoch. Prawdopodobnie jednak nie męczyliśmy się w tym wypadku tak długo, przyjmując z zagranicy gotowiznę (Eisenbahn). Jak bowiem na innych polach pracy ludzkiej, tak i w zakresie językowym panuje niepodzielnie zasada: jak najmniejszym wysiłkiem jak największe osiągać wyniki<sup>1)</sup>.

<sup>1)</sup> Zupełnie co innego jest nasze lenistwo umysłowe, kiedy mając swój własny wyraz na pewne pojęcie, posługujemy się obcym, tudzież zanik samodzielności językowej, rodzaj niewoli duchowej. Jeżeli gwałcąc konstrukcye gramatyczne, te odwieczne prawa własnego języka, poddajemy się dobrowolnie pod władzę i panowanie prawideł, obcemu językowi właściwych.

Ważniejsze metonimie:

a) Przyczyna zamiast skutku, sprawca zamiast dzieła, materiał zamiast wyrobu:

Na świecie wszystko los zwykł kończyć dzwonem<sup>1)</sup>  
(Mick. Pan Tad. III, 663).

Mysz ... w księżycu przebiegła (Słow. Oj. zadż. 332).

Jak ci, co wyjdą z ciemnicy na słońce (tamże 344).

Ja zaś do Wirgiliusza (Mick. Pan Tad. IV, 924).

Miedź (kocioł) grzmi, dym bucha, bigos jak kamfora ginie  
(Mick. Pan Tad. IV, 843).

Odwrotnie: I wszystkie nasze lzy wzięła na włosy (Słow. Oj. zadż. 174);  
kazał do siebie ze wsi przychodzić muzyce (Mick. Pan Tad. IV, 239); (śmierć)  
weszła pod namiotu żagle (Słow. Oj. zadż. 282).

b) Posiadacz zamiast rzeczy, naród zamiast kraju, mieszkańcy zamiast ziemi, moralny sprawca zamiast narzędzia:

(sędzia) zamku Horeszków tyka swych kopców krawędzią  
(Mick. Pan Tad. II, 357).

Węgry, Włochy, Niemcy, Wadowice, Myślenice (właśc. Myślimice)  
w prozie;

Bonapart... może nas wytuza (Mick. Pan Tad. I, 523).

Odwrotnie: Gdy nie widział ... ani jarmulek, ani czerwonych kołnierzy (Mick. Pan Tad. I, 910); Za każdym razem czarny kaszkiet w trawę wpadał (tamże II, 313); Miałem za sobą Dobrzyn i cztery zaścianki (tamże X, 693).

c) Przymiot lub znak zamiast rzeczy samej:

Rozwiązane widział swych domysłów *tajnie* (Mick. Pan Tad. I, 597).

(Noc) od gromów czerwoności widna (Słow. Oj. zadż. 268).

Matka pocałowała w usteczek korale (tamże 368).

Por. w prozie *jegomość* zam. *jego miłość*, a to metonimia zamiast *miłości* wy (łaskawy) pan; podobnie: *jego świątobliwość*, *wysokość*, *wielebność*, *ekscellencya*, *eminencya*. »Majestat króla Jana Kazimierza padł krzyżem« w »Potopie« Sienkiewicza, przypomina Homera: *ἱερὸν μὲνος Ἀλκινόοιο* (święta moc Alkinoosa).

Telimena zna równie pędzel, nuty, druki, (Mick. Pan Tad. I, 660).

(Stolnik) miał w domu krzesła, wstęgi i buławy (tamże II, 340).

Pierwszą Pogoń w Litwie zatkną moi krewni (tamże X, 854).

d) Pojęcie umysłowe zamiast zmysłowego (abstractum pro concreto):

Sędzia nigdy nie dozwalał, by chybiono względu

Dla wieku, urodzenia, rozumu, urzędu (Mick. Pan Tad. I, 220).

Dom brał żałobę (tamże I, 949); ustał krzyk pogoni (tamże IV, 598).

<sup>1)</sup> Dajemy przykłady przeważnie poetyczne, gdyż te zjawiska występują w poezji o wiele wyraźniej.

Odwrotnie: Młodzież o piękności metrykę nie pyta (Mick. Pan Tad. I, 614).  
Łańcuch i hańba — lub śmierć i mogiła (Ujeł. Mar. 78).

e) Czas lub miejsce zamiast tego, co się w nich dzieje lub znajduje:

.....gdy senat i posły  
Po dniu Trzeciego Maja w ratuszowej sali,  
Zgodzonego z narodem króla fetowali (Mick. Pan Tad. XII, 687).  
.....znam, znam głos ten, to jest Targowica (tamże XII, 702).  
»Maraton« Ujełskiego zam. bitwa pod Maratonem.

Odwrotnie: wieśniacy, ciągnący na jarzynę plugi (Mick. Pan Tad. XI, 15).  
wszystko ze żniwa i z boru wracało (tamże I, 234).

Osobny rodzaj metonimii stanowi synekdocha; polega ona na tem, że pojęcie obszerniejsze zastępujemy ciaśniejsem i naodwrot.

a) Szczegół zamiast ogółu i odwrotnie:

Dąbrowski rodaków zbiera na lombardzkim polu (Mick. Pan Tad. I, 920).  
I znowu dom zamieszkać na ojczyściej roli (tamże II, 22).  
I pochwywszy go z takimi trądy, wyniosłem (Słow. Oj. zadż. 105).  
Lipa czarnolaska na głos Jana czuła (Mick. Pan Tad. IV, 39).

b) Część zamiast całości:

(dziób) zamknięty już gardła nie żywi (Mick. Pan Tad. IV, 537).  
I mają rozkaz żadnej atęńskiej nie przepuścić głowie (Ujeł. Mar. 62).  
To moja głowa najdroższa (Sienk. Bez dogm.).

Odwrotnie: .....po stoczony wojnie  
Tysiące ludu zasnęły (Ujeł. Mar. 174).

c) Liczba pojedyncza zamiast mnogiej i odwrotnie:

...treści miejski nie pojmie żołądek (Mick. Pan Tad. IV, 829).  
Ateńczyk spalił zamek i świątynie (Ujeł. Mar. 21).  
Bronią się jeszcze twierdze Grenady (Mick. Alpuhara).  
...o jego herbach niewiadomo (Mick. Pan Tad. II, 172).  
(Boleść) zaczęła jakieś jady w serca sączyć (Słow. Oj. zadż. 318).  
Była jak żółte woski (tamże 340).

Krótki ten szkic rozwoju języka poucza wyraźnie, że nie każde użycie wyrazu jest błędne, którego nawet w najlepszych pisarzach stwierdzić nie można. O »wykolejonych« młodzieńcach przed laty 40 nikt u nas nie słyżał; możemy wskazać dokładnie, kto i kiedy tego wyrazu zaczął używać w znaczeniu przenośnem. Uczynił to Jan Lam po r. 1870. w jednej ze swych »Kronik lwowskich« biorąc asumpt z częstych przypadków na kolei lwowsko-czerniowieckiej. Dziś wyraz się utarł i nikt przenośni nie czuje. Tak samo może każdy Polak, czy na podstawie przenośni, czy metonimii użyć wyrazu w nowem a dotąd nieużywanem znaczeniu i wyraz będzie dobry pod jednym, jedynym warunkiem — że go powszechność przyjmie.

## II. ZAPYTANIA I ODPOWIEDZI.

**Naselany czy nasylany?** (Bo. Li.).

— Rzecz omówiona w roczniku I. »Poradnika« str. 97. Powtarzać jej nie możemy.

**Kontroler czy kontrolor?** (B. Dy.).

Pierwszy sposób używany jest w Warszawie, drugi w Galicyi. Jeden z obrońców »kontrolora« twierdził, że należy tak mówić, ponieważ to jest wyraz łaciński tak samo, jak *autor*, *kolektor* itp. Być może, że został on utworzony analogicznie, ale w każdym razie pochodzi przecie z francuskiego.

— Język łaciński takiego rzeczownika nie ma; pochodzi to niewątpliwie z jęz. francuskiego (*contrôler*, *contrôleur*), ale i to niewątpliwa, że upodobnienie go do brzmienia łacińskich na *-or* jak »redaktor«, »dyktator« jest bardzo rozpowszechnione, pomimo, że mamy: »officier« — *o f i c e r*, »friseur« — *f r y z y e r*, »raisonneur« — *r e z o n e r*, »graveur« — *g r a v e r*.

**Personel (Warszawa) czy personal (Galicya)?** (B. Dy.).

Jeden z moich znajomych, chcąc bardziej spolszczyć ten wyraz mówił nawet »personał kolejowy«.

— Pierwsza forma przypomina brzmienie francuskie, ale przyswojenie zdaje się być dawniejsze, niż wpływy francuskie, i pochodzić z języka łacińskiego (*personalis*). Pospolita bywa forma przyswojenia *personal*, ale trudno uważać za barbarzyńską formy *personał*, skoro mamy *chorał*, *rytuał*, *mszał* a nawet *internacyjonał*.

**Spółwyznawca a spółwyznaniowiec?** (St. Gr.).

W druku spotykam *spółwyznawca* i *spółwyznaniowiec* w jednym i tem samym używane znaczeniu. Jabym sądził, że *spółwyznawca* zasad, a *spółwyznaniowiec* — religii. Proszę o wyjaśnienie.

— Utartą nazwą jest pierwsza, druga zaś nową, utworzoną na wzór: *handlowiec*, *przemysłowiec*, jednak w tem samym, co pierwsza znaczeniu. Różnicy przez Pana podanej nie czujemy, i dlatego drugą formę tego rzeczownika uważamy za zbyteczną.

**Desinfekcja czy też dyzenfekcja? czy dezynfekcja?** (Bo. Li.).

— Ponieważ to wyraz przyswojony z francuskiego »*désinfection*«, łatwo można spostrzedz, że forma druga jest tylko przekręceniem, forma zaś trzecia sposobem czytania niemieckim (*s* między dwiema samogłoskami jak *z*).



### Wrzesieński, wrześniński, wrześniński czy nawet wrześniański? (Z. P.).

Dzienniki poznańskie piszą: »wrześniński«, galicyjskie »wrzesieński« albo »wrześniński« a nawet »wrześniański«. Jak należy pisać?

— *Września*, rzeczownik (oznaczający ziele tamaryszkiem zwane) utworzony został z tego samego pierwiastka *wrzes-*, co *wrzos*, i *wrzesień*, a to za pomocą przyrostka *-nia*: więc *Wrześ-nia*. Aby utworzyć od tej nazwy miejscowej przymiotnik dzierżawczy z przyrostkiem *-ski*, trzeba wziąć całą osnowę rzeczownikową, ale bez końcówki przypadkowej a t. j. *wrześń-* i do tego dołączyć przyrostek *ski*: *wrześń-ski*. Trudny do wymówienia zbieg spółgłosek *śńsk* rozdziela się wstawnem *e* (refleksem stł *ś*) między *ś* a *ń* (tak jak *wrześ-e-ń*) i wtedy powstaje forma *wrześieński* czyli w pisowni przyjętej *wrzesieński*. Tak powstały przymiotniki (później nazwiska): bocheński (Bochnia), łubieński (Łubnia lub Łubnie), dłubieński (Dłubnia), studzieński (Studnia), słopieński (Słopnia), lesieński (Leśnia). W ten sam sposób utworzono przymiotniki od nazw miejscowości żeńskich na *-na*: rybieński (Rybna), wodzieński (Wodna) — i nijakich z przyrostkiem *-no*: bukowieński (Bukowno), chełmieński (Chełmno), chojeński (Chojno), dębieński (Dębno), świdzieński (Świdno), wileński (Wilno), żabieński (Żabno) i t. p., które pod wpływem licznej grupy przymiotników urobionych od miejscowości na *-in*, *-ina*, *-ino*, wcześniej zmieniły swe brzmienie na *-iński* (chełmiński, chojiński, dębiński, świdziński, żabiński) i tylko *wileński*, *dubieński* oparły się tej analogii. Ponieważ zaś obok nazw na *-nia* istnieją inne na *-inia* (*-ynia*) Droginia, Grzechinia, Miękinia, Przeginia, Trzebinia, tworzące przymiotniki na *-iński*, uległy i tamte tej przemożnej sile i stąd mamy obok prawidłowego *studzieński* — także *studziński*, obok *lesieński* — *lesiński*, obok *wrzesieński* — *wrzesiński*.

Zauważyć należy, że z zakończonych na *-no* od nazwy *Gniezno* tworzymy dziś nieprawidłowo przymiotnik *gnieznieński*; nie może to jednak zaważyć na szali w obec powyżej podanych przykładów tem więcej, że i temat i pochodzenie *Gniezna* dotąd nie wyjaśnione, a więc taka formacja przymiotnikowa musi mieć jakieś inne przyczyny. — Nie można więc na nie się powoływać, ale pisać zgodnie z poczuciem ogólnem *wrzesieński* lub *wrzesiński*.

### Filharmoniczny czy filharmonijny? (L. B.).

Od niejakiego czasu walczy p. Noskowski w »Kuryerze Porannym« z Filharmonią o nazwę koncertów; nie »filharmonijne« wieczory, lecz »filharmoniczne« — pisze z naciskiem; gdzie prawda trudno dociec, bo ponoś i tak i tak dobrze.

— Z rzecz. »filharmonia« można z pomocą przyrostka *-ny* utworzyć

tylko przymiotnik »filharmonijny«; »filharmoniczny« zaś jest w ten sam sposób utworzony od osnowy *filharmonik* t. j. członek filharmonii. Ponieważ koncertów nie urządza »filharmonia«, ale do niej »należący« członkowie czyli *filharmonicy*, więc są to koncerty *filharmoniczne*.

P. Noskowski ma rację, kiedy twierdzi («Kur. Por.» nr. 325. z 23/11 1901), że subtelność różnicy w pojęciu »harmonijny« i »harmoniczny« istnieje w naszej mowie — myli się tylko mówiąc o »subtelności«, bo »harmonijny« a »harmoniczny« mają swe wyrobione różne znaczenie: »harmonijny« może być tylko dźwięk, »harmoniczny« zaś koncert, orkiestra i t. p.

**Rabski czy rabezański?** (B. Dy.).

W Rabce na szyldzie piekarni znajduje się napis: »*pieczywo rabskie*«. Wygląda to na błąd, ale czy nie jest czasem miejscowym sposobem urabiania przymiotników, bo od górali zakopiańskich słyzałem »*las gmiński*« zamiast »gminny«?

— Rabka — rabski, a gmina — gmiński to nie są równorzędne twory; gmiński bowiem jest utworzony od tematu rzeczownika *gmin-* tylko z pomocą przyrostka *-ski*, nie łączonego zwykle z tym tematem, natomiast *rabski* utworzone od tematu *rab-* nie *rabk-* (*Rabk-a*) i wskazuje na coś, co raczej do *Raby*, niż *Rabki* należy. Czy może owo pieczywo nie pochodzi z Raby Wyżniej? Przymiotnik od *Rabki* słyszeliśmy zawsze: *rabezański*, być może jednak, że jak w innych formacjach, tak i tu lud sobie przymiotniki tworzy od skróconego tematu (np. Proszowice—proszowski nie proszowicki; Wadowice—wadowski nie wadowicki itp.).

**Nieszpory** — 2. przyp.? (L. Ku.).

Jak brzmi 2. przyp. l. m. od wyrazu: *nieszpory*?

— Naturalnie, że *nieszporów*, bo 1. l. poj. jest ten *nieszpór* więc: *opór—oporów*, *zabór—zaborów*, *nieszpór—nieszporów*...

**Deszcze** — czy **Dżdże!** (Bo. Li.).

— I jedno i drugie. *Dżdże* jest forma starsza od 1. l. poj. *d'żdż*, 2. l. poj. *d'żdża*, lub *d'żdżu*; skoro jednak 1. l. poj. poczęto pisać nie etymologicznie, lecz fonetycznie *d'szcz*, zapomnieliśmy o pochodzeniu i o naturze owego *e* ruchomego (z stsl. *ѣ*) i poczuwając cały 1. l. poj. jako temat, odmieniany teraz: *deszcz*, *deszczu*, *deszczowi*... *deszcze* itd.

**Nie miał czasu zebrać** z 2. przyp. czy z 4.? (J. B.).

Proszę też o wyjaśnienie, jak należy mówić: »nie miał czasu zebrać rozprószone siły« czy też »rozprószonych sił«.

— »Nawet w takim razie, jeżeli czasownik rządzący, położony w bezokoliczniku, sam nie jest zaprzeczony, lecz zależy od innego czasownika zaprzeczonego (np. nie chcę, nie mogę, nie zwykłem itp.) lub posiadającego znaczenie przeczące (np. zabraniam, boję się itp.) — język polski wymaga dopełnienia ujemnego w 2 przyp.« (Krasnowolski, Składnia str. 113).

**Widzę owada czy widzę owad, niosę grzyba czy niosę grzyb?** (B. Dy.).

Zdawałoby się, iż co do tego nie powinno być żadnej wątpliwości: »widzę owada« (bo to jest zwierzę) i »niosę grzyb« (bo to jest roślina). Tymczasem »widzę owad« spotyka się bardzo często, a w »Panu Tadeuszu« znajduję: »Panny w jednej ręce *niosły* jako wachlarz zwiniony *borowik rozrosły*«, a nieco dalej: »Wojski *miał muchomora*«.

— Rzeczywiście pod tym względem panuje rozmaitość, pomimo prawideł gramatyki, która mówi, że »wszystkie imiona żywotne męskie mają biernik zapożyczony z dopełniacza, imiona zaś męskie nieżywotne pozostały przy formach dawnych tj. mają biernik równy mianownikowi«. (Kryński<sup>2</sup> 57). Podług tego ponieważ o w a d jest istotą żyjącą powinienby biernik być równy dopełniaczowi, a więc »widzę, niosę owada« a tymczasem w »P. Tad.« V, 281. czytamy:

»Telimena musiała... sięść i o w a d ł o w i e ć«.

Co do grzyba to uważamy go za nieżywotny (naturalnie błędnie) więc powinno być »niosę grzyb« tak, jak czytamy o borowiku i jeszcze w P. Tad. III., 288: »gdy błąd swój obaczy, zagniewany grzyb złamie...«, a przecież powyższy przykład o muchomorze jest dowodem czego innego, równie jak w P. Tad. III., 266: »wszyscy dybią na rydza (nie na rydz)«. Wobec tego wahania się w języku nie możemy żadnej formy uważać za błędną zwłaszcza, że mamy analogie w zwrotach: grać walca, dostać kosza, wydać rubla itp.

**Sług czy sługi zdradza, więzi?** (J. B.).

Na str. 138. »Poradnika« wytknięto Sienkiewiczowi: »zdradza swych sług« Krz. III. 39, »więził sług« Krz. III. 41, zam. *swe sługi*, sługa bowiem ma 4 l. mn. »sługi = 1 a nie 2 przyp. W gramatyce Kryńskiego (wyd. 1900) str. 89 podany 4 p. l. mn. *sług, sługi*. Któż ma więc rację?

— Rzeczywiście na miejscu przytoczonym u Kryńskiego są obie formy i byłoby to niezrozumiałe, gdyby nie §. 111 na str. 98. gdzie czytamy, że czasowniki rodz. męskiego na *a* mają w l. mn. odmianę właściwą rzeczownikom męskim z zakończeniem mianownika spółgłoskowym», a więc w 1 l. mn. *słudzy*, w 2 l. mn. *sług* (czemuż nie *sługów*?) i w dalszej konsekwencji w 4 l. mn. *sług*. Nie jest

to jednak ogólne, ale zdaje się być prowincjonalizmem warszawskim; w Galicyi powyższych zwrotów nie używają z różnicą rodzajową (słudzy — sług, a sługi — sługi), lecz zawsze w 4 l. mn. sługi, co jest pierwotne i dawne.

#### **Wskazać na co czy co? (A. Dr.)**

Wskazałem *na* ich źródło (Krasnowolski, Słowniczek frazeologiczny. Warsz. 1900. str. 5) zamiast »wskazałem źródło«.

— I jedno i drugie dobre, chociaż drugie pierwotniejsze. Wszak mamy w P. T. II, 322. ukazał *na* bramę. Tę tylko możnaby znaleźć różnicę, że zwrot z przyimkiem *na* jest plastyczniejszy.

#### **Zwracam Panu uwagę czy Pańską? (L. Ku.)**

»Zwracam Panu *na to* uwagę«, czy »zwracam pańską uwagę«?

— Nie rozumiemy, na co przedewszystkiem zwrócić uwagę w tem pytaniu. Różnica jest w tem, że w pierwszym zwrocie jest »Panu« w drugim »Pańską«, że tu niema »na to« a tam jest. Używa się i jednego i drugiego zwrotu, bo niema w nich różnicy znaczenia. Jeżeliby zaś chodziło o to, czy »Panu« czy »pańską«, to przymiotnikowi należy się pierwszeństwo.

#### **Zgadzać się na co czy z czem? (Dr. W. C.)**

»Z czem« zdaje się trącić niemczyzną. W potocznej mowie nie zwykliśmy na to zwracać uwagi. Tymczasem w »Przeglądzie« (łwowski) czytamy: »Wszyscy milcząco *z tem* się zgadzali«. Czy to nie jest tłumaczeniem żywcem »einverstanden mit«? Jak więc być powinno? Czy też tylko »zgodzić się z kim« — a »na co«?

— »Zgodzić się z czem« jest zwrotem bardzo dawno utartym, na co kilkadziesiąt przykładów można wyczytać w Słowniku Lindego. Jeżeli jednak jest osoba i rzecz podana tj. osoba, z którą się zgadzam, a rzecz, o którą chodzi, to rzecz wyraża się przez przyimek *na* np. »na jedną powieść zgadzaliśmy się wszyscy (dom. ze sobą)«.

#### **Trzymać z kim czy być po czyjej stronie? (L. Ku.)**

Czy się mówi »trzymać z kim«, czy »być po czyjej stronie«? Uważam, że pierwsze wyrażenie jest germanizmem.

— Pierwszy zwrot jest dawny i nie trąci wcale obczyzną a popolity jest w języku ludowym; drugi jest również dobry.

#### **Polska sztuka stósonwana — Czy to dobrze po polsku? (Dr. K. P.)**

Pewna osoba bardzo poważna zadała mi takie pytanie, a ja je zwracam do Redakcyi »Poradnika« i proszę o odpowiedź.

— Niemcy mówią »angewandte Kunst«, »angewandte Chemie« itp. i to znaczy u nich zupełnie to samo, co u nas: »przemysł artystyczny«, »chemia praktyczna«, tj. oznacza sztukę zastosowaną

do przemysłowych wyrobów, chemię zastosowaną do celów praktycznych. Polacy znali tylko »stósowane kapelusze«; wątpimy, czyby ten imiesłów dał się zastosować do sztuki!..., Zamiast tedy tej nazwy, należałoby użyć długiej i niezgrabnej: »Pol. sztuka zastosowana do przemysłu« lub krótkiej i dobrej: »Polski przemysł artystyczny«, jak to nazwano w szkole przemysłowej »kursa artystycznego przemysłu«. Jeżeli się jednak imiesłów »stósowany« uzna za skrócenie z »zastosowany« — a skróceń takich w języku bywa dosyć — to możnaby tolerować i »sztukę stósowaną« zwłaszcza, że się ten zwrot już przyjął.

### III. ROZTRZĄSANIA.

#### Reflektować = mieć wzgląd?

P. A. S. zauważyła:

»Zamiast *reflektować* podano wyrażenie *mieć wzgląd*. Mówi się jednak »nie reflektuję na tę posadę«. »Nie mam wzglądu na tę posadę« — byłoby chyba absurdem?...

— Z tym obcym wyrazem ma się rzecz tak samo, jak z innymi jemu podobnymi — znaczenia jego szerokiego nie podobna oddać jednym wyrazem polskim. I tu naturalnie nie wystarcza »mieć wzgląd«, ale w tym przykładzie można dobrze po polsku powiedzieć: »Nie myślę o tej posadzie...« albo »Nie staram się o tę posadę...«

#### Miethpartei = najemca czy czynszownik?

P. A. S. podaje następującą uwagę:

Wątpliwem mi się wydaje, czy »Miethpartei« można przetłumaczyć słowem *współmieszkaniec*, bo przecież ktoś może być moim współmieszkańcem, mieszkać w moim pokoju, a być n. p. moim krewnym i nie płacić czynszu (»Miethe«). Słowo »najemca« oznacza stosunek (kontraktu) najmu mieszkania. »Miethpartei« oznacza człowieka, który nietylko mieszka, ale zarazem czynsz płaci.

— Przyznajemy, że *współmieszkaniec* nie pokrywa pojęcia niem. »Miethpartei«, ale nie pochwalamy najemcy, podnajemcy itp. dziwolągów. Zapytajmy przedewszystkiem, czy podobnych stosunków między mieszkańcami nie było dawniej, a jeżeli były, co nie wątpliwa, to jak je oznaczano. Otóż współmieszkańca płacącego czynsz czyli komorne nazywano komornikiem lub najemnikiem. Dziś komornik wyszedł zupełnie z użycia w Galicyi, a w Królestwie oznacza (o ile mi wiadomo) urzędnika sądowego do spraw cywilnych, wynikających ze stosunku właściciela domu do odnajmującego; trudnoby więc było w tem znaczeniu wyraz ten wskrzesić. Naj-

ownik oznacza dziś robotnika najętego — więc znowu co innego. Najwięcej odpowiada pojęciu »Miethpartei« rzeczownik: czynszownik, bo zawiera w sobie znaczenie płacącego czynsz, i ten byśmy wyraz polecili, aby uniknąć niezgrabnego najemcy.

### Czy „*robić wrażenie*“ jest złym zwrotem?

P. A. S. pisze:

Potępiono również wyrażenie: »zrobił wrażenie«, »zrobił przyjemność«. A jednak mówi się: »lekarz nie *robi* żadnej nadziei«. »Młodzieniec *robi* długie«. »Robić trudności« i t. d.

Czy się tak mówić nie powinno, i dlaczego?

— Przedewszystkiem »Poradnik« niczego nie »potępia«, bo nie jest trybunałem. »Radzono« więc, aby zwrotów podobnych unikać, bo można to wyrazić lepiej — zdaniem p. Cz. P. — X. Biskup Krański w »Słowniku synonimów« (II, 17) pisze: »Robić — pierwiastkowo znaczyło zajmować się pracą fizyczną, którą przesąd klasy uprzywilejowanej uważając za poniżającą, zostawiał wyłącznie sługom i poddanym. Stąd robotnik, robocizna, roboczy. W dzisiejszym stanie języka słowo »robić« stosuje się i do prac umysłowych np. zrobić plan, projekt; robić dobrze, źle; robić komu przyjemność lub przysługę, robić szkodę...« Że język nasz w tym kierunku postępuje coraz dalej świadczą i powyższe przykłady.

### Czy „*dotyczący*“ i „*odnośny*“

są zbytecznymi germanizmami?

P. A. S. zauważa:

Wyrażenia »dotyczący« i »odnośny« napiętnowane są na str. 10. »Poradnika« jako germanizmy i wyrazy zbyteczne. Niestety, z praktyki przekonałem się, że wyrażenia te tak się już zakorzeniły w języku i stylu »urzędowym« (urzędowych załatwień), że innymi prawie się zastąpić nie dadzą. Przytoczone wyrazy: »ten« i »właściwy« dwóch rzekomo niepotrzebnych wyrażeń: »dotyczący« i »odnośny« z powodzeniem zawsze nie zastąpią. Jeżeli się np. chce dać polecenie podwładnemu dyrekcji urzędowi, aby przedłożył recepty nadawcze (dowody nadania) np. przekazów, wraz z przekazami, do których te recepty należą, to piszę: »Poleca się c. k. urzędowi przedłożyć recepty nadaw. wraz z *dotyczącymi* (lub odnośnymi) przekazami«. Takie polecenie jest jasne; gdybym jednak napisał: z »tymi przekazami« lub z »właściwymi« przekazami, to nie byłoby dla nikogo zrozumiałe. Nie wiem, dlaczego słowo *dotyczący* miałoby być germanizmem, kiedy pochodzi od rdzennie polskiego słowa »dotykać« i jest rzeczywiście w zwięzłym stylu urzędowym niezbędne, bo przezeń, jak i przez wyrażenie »odnośny« unika się niepotrzebnego ciągłego powtarzania się lub określania przedmiotów całymi zdaniem i okresami. Czy używania tych wyrażeń należy stanowczo zaniechać, i czy w takim razie

wyrażenie »graniczący« urobione od »graniczyć« na sposób »dotyczący« (np. graniczący z obłądem) również będzie błędne?...

Jestto małą obroną wyrazu, że się zakorzenił; tego rodzaju chwastów nierównie więcej posiadał nasz język przed laty 30, a dziś przez wpływ szkoły wykorzeniło się wiele. Inna rzecz. że wyrazów »dotyczący« i »odnośny« nie zastąpi zaimek »ten« lub przymiotnik »właściwy«. Na to zgoda; ale jeżeli te nie zastąpią, zastąpią inne. I tak w podanym przykładzie zamiast »wraz z *dotyczącymi* przekazami«, Polak napisze: »wraz z przekazami, do nich należącymi« a nawet »wraz z ich przekazami«, co nawet jest krótsze. Czy to nie rozumiałe? Chyba dla tego, kto po niemiecku myśli, bo ten musi tu mieć dosłowny przekład niemieckiego »betreffend« i »dies-bezüglich«. Gdyby nawet dosłownie naprawdę przekładał, musiałby, dodać zaimek *się*, lub *ich*, bo z nimi się zawsze łączy »dotyczyć« od którego (nie od »dotykać«) imiesłów »dotyczący« pochodzi, i którego się używa albo zwrotnie albo czynnie, ale zawsze nieosobowo. Jak tedy nikt od nieosobowych słów: zdarza się, dzieje się, staje się, trafia się, udaje się itp. nie użyje imiesłowu bez owego zaimka *się*, a od czasowników przechodnich bez przedmiotu rzeczownikowego, czy zaimkowego, tak nie można używać samego imiesłowu »dotyczący«. Inna jest rzecz z »graniczący« ponieważ tego czasownika używamy osobowo: ja graniczę, ty graniczysz, oni graniczą z czem... *Oдноśny* nie jest złą formacją — owszem zupełnie prawidłową, — ale użycie jest błędne. Zamiast »*odnośne* rozporządzenie« lepiej powiedzieć: »odnoszące się do tego, należące do tego...« a zam. »Oдноśnie do...« »Ze względu na...« Najlepiej tedy unikać i »dotyczącego« i »odnośnego«.

### Czy szyk w języku polskim jest naprawdę dowolny?

P. A. S. zauważa:

Szyk wyrazów w języku polskim jest d o w o l n y. A przecież... N. p. »Nie wszystko mogę powiedzieć«; zdanie zbudowane prawidłowo. Przetawmy (co nam przecież wolno) dwa wyrażenia a otrzymamy: »Nie mogę *wszystko* powiedzieć«. Zdanie będzie złe. I musi się poprawnie powiedzieć: »Nie mogę *wszystkiego* powiedzieć«.

Dlaczego?..

— Szyk jest dowolny, o ile nie zmienia konstrukcyi zdania. W pierwszym zdaniu przeczenie *nie* należy tylko do przedmiotu wszystko i temu przeczy: skoro jednak położę przeczenie przy czasowniku konstrukcyja się zmienić musi, bo wymaga tego składnia polska. Nikt tedy tej »dowolności« nie rozumie tak, że »wolno w Polsce, jak kto chce«, ale że w języku polskim szyk jest w ogóle swobodniejszy, niż w innych językach.

## IV. SKARBONKA.

Otrzymałmy następujące pismo:

»Usłyszałem rzecz tak ciekawą i tak zdaniem mojem piękną, że nie mogę wytrzymać, aby się z Redakcją »Poradnika« nie podzielić tą nową zdobyczą.

Cytuję rozmowę dosłownie:

A. To nie on pisał...

B. Jak świat nie on... Já zaraz uznał po *rzucie pisma*... Bo nauczyciel má inny rzut pisma, já mám inny, a to jest cyjsi inny rzut pisma.

*Rzut pisma* — czy to nie piękniejsze i nie bardziej obrazowe i nie silniejsze, niż »charakter pisma«? A przede wszystkim własne, polskie określenie...

Gdyby to u nas sięgano częściej do skarbu, w całej czystości przechowanego w ludowym języku, o ileż mniej byłoby »will«, »trotoarów«, »trybuszonów« a nadewszystko różnych »-izmów«, »refleksyj« itp. »nadirowych« błazeństw jak np. »pod-« czy »nad-scena« itp. Czy zamiast *obserwować* nie możnaby mówić: *uważać*? Przypatruję się uważnie, bo właśnie »obserwuję« coś po malarsku. Chłop pyta: Cóż pán robi? Odpowiadam: Patrzę, bo chcę zapamiętać tę okolicę... może ją namaluję... A chłop: Ehe, wiem, pán se uważują... Rozwijające się dziecko patrzy bacznie na barwne przedmioty; mówi się o niem: ono se uważuje...

Albo nie jestże to pyszna nazwa *drabinkarz*, którą lud tutejszy (Bronowice pod Krakowem) oznacza — »karyerowicza«? »Sztylpy« lub »kamaszki« to u niego *cholewki*; »pantofle« — *chodaki*, »bicykl« — *kółko*, a »blejtram« malarski — *krosno*...

Cóż Szanowna Redakeya na to?

Włodzimierz Tetmajer.

Otóż Redakcja uważając wszystkie powyższe nazwy, z wyjątkiem »uważować«, za bardzo trafne, cieszy się niezmiernie, że w tak oryginalny sposób może rozpocząć w »Poradniku« dział nowy, o którym dawno myślała. Nie ulega bowiem wątpliwości, że nawet w okolicach, gdzie mowa ludu jest obczyzną upstrzona, obok tych naleciałości jest wiele wyrazów rodzimych starego lub nowszego pochodzenia, które pod każdym względem zasługują na przyjęcie ich do języka literackiego, zwłaszcza, jeżeli tam się panoszy — wyraz obcy.

Ale jest jeszcze inne źródło, z którego również płynie strumień niezmaconej polszczyzny. Źródłem tem są dawni pisarze, częściowo zapomniani, w których na oddanie pojęć, od wieków niezmienionych, znajdujemy wyrazy proste a dobre; my tymczasem żyjemy z pożyczonego kapitału.



Będziemy tedy kopać w gruncie dotąd nietkniętym i będziemy grzebać w starych rozwalinach. Co tam znajdziemy z pomocą przyjaznych nam Czytelników, na których łaskawą pomoc liczymy, będziemy składać skrzętnie do tej skromnej *skarbonki* glinianej, jako przyczynek do ogólnego skarbcza mowy naszej.

*Upraszamy tedy jak najgoręcej o przyczynki podobne jak powyższy p. Włodzimierza Tetmajera.*

---

## V. KROTOCHWILE JĘZYKOWE.

1. Pewna dyrekcya urzędu naczelnego we Lwowie wydała niedawno następujący

### Okólnik

Ponieważ na rok 1902 nie będą wydawane nowe karty legitymacyjne kolejowe zmiennej (!) formy, przeto dla szybszego załatwienia, upraszam od tych Panów, którzy w bieżącym roku 1901. nie będą potrzebowali korzystać z kart legitymacyjnych, zażądać te legitymacje i co rychlej przesłać tutejszej Dyrekcji do prolongaty na rok 1902.

C. k. Dyrektor.

2. W drukarni p. A. Koziańskiego w Krakowie wyszedł mały afisz, pouczający o utrzymywaniu w porządku wodociągów. Nie wiemy, kto jest autorem owych uwag, napisanych straszną polszczyzną. Nie przypuszczamy, aby taka polszczyzna była dziełem miejskiego biura wodociągowego...

Oto »piękniejsze« ustępy wspomnianego afisza:

»1. Utrzymywanie czysto zlewów, closetów, łazienek, odpływów i dopływów tj. (kurków), a tem zapobiega się zatkaniu i wydzielin niezdrowych.

2. Przy każdym zlewie, muszli, łazience, closecie znajdują się syfony tj. hermentyczne (sic) zamknięcia, które od czasu do czasu powinny być czyszczone, otworem na ten cel przewidzionym (a śrubą mosiężną zakreconym), główne syfony są przy pionowej każdej rurze w piwnicach lub suterynach (sic!), które również powinny być czyszczone.

Zachowując to powyższe obchodzenie się z wodociągiem, niepotrzebne są na przyszłość reperacje«.

---

## VI. NOWE KSIĄŻKI.

Początki gramatyki języka polskiego z ćwiczeniami i przykładami przez *Konrada Drzewieckiego*. Warszawa, Gebethner i Wolff 1901. 8 mała, str. VIII i 253.

Wśród mnóstwa gramatyk praktycznych i metodycznych książka ta wyróżnia się prawdziwie metodycznym i jasnym układem. Po wiadomościach elementarnych z głosowni i pisowni następuje nauka o zdaniu, potem części mowy odmienne a wreszcie nieodmienne, z których najobszerniejszy rozdział poświęcono przysłówkom. Pod względem naukowym wątpliwości budzi wprowadzenie lokalnych właściwości (mówca, mówny) nowotworów (usynowić), użycie znaku ' (np. á) na oznaczenie akcentu zamiast ' (à), skoro pierwszym oznaczamy pochylenie samogłoski; również przestarzały jest pogląd na »łączniki« w orzeczeniu. Poza tem książka, ułożona ze zmysłem pedagogicznym, może niepospolite oddać usługi w początkowem nauczaniu domowem, a zwłaszcza tam, gdzie nauczyciel lub nauczycielka nie są dostatecznie gramatycznie wykształceni. — Druk wyrazisty, papier dobry. R. Z.

## VII. KORESPONDENCYA REDAKCYI.

*Drowi W. B. we Lwowie*. Serdeczne dzięki! — *P. A. N. w Sosolówce*. Niestety, nie możemy się zgodzić na *take* zapatrywanie, — *P. J. P. w Krakowie*. Dziękujemy za uwagi. — *P. K. D. w Warszawie*. Dziękujemy; będą w przyszłym numerze. — *P. S. Cz. w Poznaniu i p. S. B. w Bytomiu*. Smutne, ale tam tak pospolite! — *P. St. M. w Wilnie*. Za uwagi, przeważnie słuszne, dzięki. Spostrzeżenia jednak są po większej części subtelnościami stylistycznymi; może ich więc użyjemy, ale później.

---

Przedruki w całości lub w części dozwolone tylko po porozumieniu się z redakcją.

---

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: **prof. Roman Zawiliński.**

---

Drukarnia Uniwersytetu Jagiellońskiego pod zarządem J. Filipowskiego.

---



---

## WYDAWNICTWA

# D. E. FRIEDLEINA W KRAKOWIE.

|  | Kor. |  | Kor. |
|--|------|--|------|
| Rydel Lucyan. <i>Poezye</i> , wyd. nowe powiększone utworami piśnianymi do narzeczonej, ozdobione rysunkami i portretem autora, rys. St. Wyspiańskiego . . . . . | 3:20 | Baudelaire Karol. <i>Drobne poezye prozą</i> , pierwszy przekład dziełka sławnego poety francuskiego na język polski. Tłumaczyła Helena z Sienkiewiczów Żuławska. Z portretem autora i przedmową Jerzego Żuławskiego . . . . . | 2.60 |
| — <i>Zaczarowane Koło</i> , baśń dramatyczna w 5-ciu aktach. Wydanie drugie, illustr. Z portretem autora, rys. St. Wyspiańskiego . . . . .                       | 2:60 | Pieniążek Cz. <i>Z dawnych lat</i> . Gawędy i opowiadania . . . . .  | 2.60 |
| W ozdobnej oprawie . . . . .   | 3:60 | W ozdobnej oprawie . . . . .   | 3.60 |
| Żuławski Jerzy. <i>Poezye I</i> , wyd. drugie z portretem autora, rys. St. Wyspiańskiego . . . . .   | 2:60 | Mazanowski Mikołaj i Ant. <i>Podręcznik do dziejów literatury polskiej</i> . Cena za całość wraz z ozdobną okładką . . . . .   | 3.80 |
| W ozdobnej oprawie . . . . .   | 3:60 | Mazanowski Ant. <i>Młoda Polska w powieści, liryce i dramacie</i> . . . . .  | 3.60 |
| Bieder Edmund. <i>Poezye I</i> , z rys. St. Machalskiego . . . . .   | 2:60 | Wilkosz I. <i>Rozbiór „Nieboskiej Komedji“ Z. Krasińskiego w druku</i> .   |      |
| W ozdobnej oprawie . . . . .   | 3:60 | Bartoszewicz K. <i>Michał Bałucki</i> w druku.   |      |
| Szukiewicz Maciej. <i>Poezye</i> , wydanie wytworne w dużym formacie, ozdob. rysunkami Jacka Malczewskiego i barwną okładką rysunku tegoż artysty . . . . .      | 3:60 | Sarmata. <i>Marzyciele</i> , Sztuka w 3-ch odsłonach . . . . .   | 2.—  |
| W ozdobnej oprawie . . . . .   | 4:80 | Łuszczewski J. <i>Janusz Korczak</i> , dramat w trzech aktach . . . . .  | 2.—  |
| Tetmajer Włodz. <i>Letnie noce</i> , pierwsze zbiorowe wydanie prac literackich znanego artysty-malarza, z własnymi rysunkami . . . . .                          | 2:60 | Grabowski Ambr. <i>Kraków i jego okolice</i> . Wydanie szóste. W ozdobnej oprawie w płótno ang. . . . .  | 3.—  |
| W ozdobnej oprawie . . . . .   | 3:60 |  |      |

---



---

# KSIĄŻKA

Miesięcznik poświęcony bibliografii krytycznej.

Wychodzić zaczął od Nowego Roku 1901.

Oceny krytyczne wydawnictw książkowych polskich. —  
Kronika życia literackiego i księgarskiego. — Zupełna  
bibliografia miesięczna polska.

**Prenumerata roczna Rb. 2., z przesyłką Rb. 2 kop. 50.**

Prenumeratę przyjmują wszystkie księgarnie.

Prospekty szczegółowe na żądanie we wszystkich księgarniach.

Adres Redakcyi i Administracyi:

**księgarnia E. Wendego i S-ki**

Warszawa, Krakowskie Przedm., 9.

---

---

# WISŁA

Miesięcznik poświęcony krajoznawstwu i ludoznawstwu.

Wydawany z częściowej zapomogi kasy pomocy  
im. Dra Mianowskiego

pod redakcją Erazma Majewskiego

rozpoczął rocznik XV.

**Warunki przedpłaty: rocznie z przesyłką pocztową  
rb. 7, półrocznie rb. 3:50, jeden zeszyt rb. 1:20.**

Przedpłatę przyjmują wszystkie księgarnie.

Skład główny i Ekspedycya «Wisły»

**w księgarni E. Wendego i S-ki**

w Warszawie, Krakowskie Przedmieście 9.